



---

Inés Lloréns, *La „diaconia” de la forma del matrimonio.*  
La forma canónica al servicio de la realidad matrimonial,  
Pamplona, EUNSA, 2020, ss. 470.

ks. prof. dr hab. Wojciech Góralski

Wydział Prawa Kanonicznego UKSW

ORCID 0000-0001-6548-4120

e-mail: w.goralski@uksw.edu.pl

Motu proprio *Omnium in mentem* Benedykta XVI z 26 października 2009 r., które zmodyfikowało kan. 1117 KPK/83 (nakaz zachowania formy kanonicznej również wówczas, gdy jedna ze stron zawierających małżeństwo została ochrzczona w Kościele katolickim lub została do niego przyjęta, nawet gdy odstąpiła od niego formalnym aktem), pozwoliło uznawać, że możliwe jest pogodzenie *ius connubii*, a więc prawa naturalnego do zawarcia małżeństwa z obowiązkiem zachowania formy zawarcia tego związku (do jego ważności). W ten sposób ujawniło się po raz kolejny napięcie pomiędzy *ius connubii* i wymogiem formy kanonicznej *ad validitatem*.

Punktem wyjścia dla Autorki jest rozumienie *ius connubii*, które tkwi w naturze ludzkiej i w naturze małżeństwa, rozumianego jako jednoczący związek osób w ich męskości i kobiecości oraz jako relacja sprawiedliwości powstająca między małżonkami.

Praca składa się z dwóch części: historycznej, która ukazuje formę kanoniczną na przestrzeni stuleci, oraz bardziej systematycznej, w której wskazuje się na funkcje formy kanonicznej i sugeruje się, by forma ta mogła służyć bardziej wyraźnie rzeczywistości małżeńskiej i prawu naturalnemu oraz każdej osobie w perspektywie małżeństwa.

W części pierwszej Autorka przedstawia różne rodzaje formy, które zawsze towarzyszyły celebracji małżeństwa, co wskazywało na duże znaczenie społeczne małżeństwa, angażującego nie tylko

małżonków, lecz także całą „otaczającą ich” wspólnotę. Charakter społeczny małżeństwa wymagał zawsze ujawnienia zewnętrznego tej celebracji. Z tego też powodu każda cywilizacja rozwijała własne sposoby zawierania małżeństwa. Chrześcijaństwo nie przyniosło nowego modelu małżeństwa, lecz jedynie wyjaśniło i wzmocniło to, co już w odniesieniu do formy istniało. Początkowo forma zawierania małżeństwa przez chrześcijan nie różniła się od formy stosowanej przez mieszkańców danej miejscowości nieochrzczonych. Sposoby wyrażania i przyjmowania zgody małżeńskiej były te same dla chrześcijan, choć nabierały nowego znaczenia: sakramentalnego. Z biegiem czasu można było zaobserwować w zawieraniu małżeństwa pewne nadużycia, związane z „prywatyzowaniem” formy. W XVI stuleciu władza kościelna szukała tutaj różnych rozwiązań, m.in. w postaci sankcji czy instytucji małżeństwa domniemanego. Stąd też norma Soboru Trydenckiego polecająca zachowanie formy do ważności małżeństwa. W ten sposób Kościół chciał podkreślić, że małżeństwo nie jest sprawą „prywatną”.

Autorka wskazuje jednocześnie na momenty niekorzystne, wynikające z konieczności zachowania formy kanonicznej *ad validitatem* (przede wszystkim wykluczenie jakiegokolwiek innego środka publicznego charakteru konsensu, nawet prawdziwie małżeńskiego). Stąd też, jak zaznacza, w kolejnych wiekach ustawodawca kościelny był zmuszony przewidzieć różne mechanizmy elastyczności, które pozwoliłyby sprzyjać *ius connubii* i uznawać wolę małżeńską z pomocą środków różnych od formy kanonicznej wymaganej przez *Tridentinum*.

Kolejne modyfikacje ustawodawcze, stwierdza Lloréns, szły w tym kierunku, oscylując niejednokrotnie ku większemu rygoryzmowi, osiągając – z drugiej strony – większą pewność co do stanu cywilnego osób (po wydaniu w 1907 r. Dekretu *Ne temere*); niekiedy idąc w kierunku ułatwienia w wykonywaniu *ius connubii* ze szkodą (w postaci większej niepewności co do stanu cywilnego).

W odniesieniu do XX w. Autorka stwierdza, że prowadzono wówczas debaty na temat funkcji formy zwyczajnej zawarcia małżeństwa. Pierwsza z nich miała miejsce na Soborze Watykańskim II,

a kolejna na Synodzie Biskupów w 1967 r. W obu tych debatach opowiedziano się za koniecznością podtrzymania formy kanonicznej wymaganej do ważności małżeństwa. Jednak, mimo niezrezygnowania z tego narzędzia, Kościół podjął znów duży wysiłek w celu znalezienia mechanizmów, które pozwoliłyby być bardziej wymagającym dla *ius connubii* wiernych. Z wysiłków tych zrodziła się instytucja delegacji i substytucji uprawnienia do błogosławieństwa małżeństwa, forma nadzwyczajna, dyspensa i zwolnienia.

Ostatnią znaczącą dyspozycją dotyczącą formy kanonicznej, stwierdza Autorka, stanowi motu proprio *Omnium in mentem*, które znosi wyjątek stosowania formy kanonicznej przez tych, którzy formalnym aktem odstąpili od Kościoła katolickiego, czym Lloréns jest nieco zakłopotana. Część pierwszą kończy stwierdzając, że z analizy formy kanonicznej w rozwoju historycznym wynika, iż istnieje widoczny ruch „wahadłowy”, który sprzyja *ius connubii* albo prawo to ogranicza. Według niej, wszystkie zmiany ustawodawcze były spowodowane nie tyle przekonaniem, że nie jest czymś koniecznym popieranie *ius connubii* jako zasady inspirującej, którą jest przede wszystkim kanoniczny system małżeński, lecz brakiem znalezienia formuły, która uczyniłaby tę zasadę możliwą bez jednoczesnego podważenia pewności prawnej. Autorka podkreśla także pewną tendencję formalistyczną, z której kanoniczne prawo małżeńskie nie potrafiło uwolnić się w rozwoju historycznym.

W części drugiej opracowania czytelnik zapoznaje się najpierw z koncepcją prawa i małżeństwa (czy było to potrzebne?). Według Autorki, z samej rzeczywistości małżeńskiej wynika konieczność zestawienia ze sobą czterech czynników: wolności, natury, formy i sakralności. Przyjmuje, że konieczność formy małżeństwa katolików jest czymś racjonalnym. Pytając, czy jest możliwe pogodzenie *ius connubii*, które przede wszystkim jest prawem naturalnym do zawarcia małżeństwa, z obowiązkiem formy zawarcia małżeństwa wymaganym do ważności tego związku, wyraża pogląd, iż w rzeczywistości daje to miejsce raczej zniekształceniu zasad, na których opiera się węzeł małżeński, często dlatego, że przynosi rodzaj mięrażu biurokratycznego, a niejednokrotnie wywołuje przekonanie,

że sakramentalność małżeństwa zależy od interwencji duchownego, a przede wszystkim powoduje, iż – mając na uwadze małżeństwo *in fieri* – traci się z obszaru widzenia samą istotę małżeństwa.

W segmencie omawianej części pracy noszącym tytuł „Propozycja refleksji” Autorka przyjmuje, że jest możliwe ustanowienie formy przyjęcia zgody małżeńskiej, która byłaby bardziej zgodna z funkcjami, które wszystkie formy prawne celebracji małżeństwa powinny spełniać, i która służyłaby lepiej *ius connubii*, które przynależy w sposób naturalny każdej osobie.

Propozycja podstawowa Autorki dotyczy przyjęcia wymagania formy kanonicznej jako niezbędnej jedynie do godziwości małżeństwa pomiędzy katolikami, a nie do ważności. *Ad validitatem* wystarczyłaby jakaś forma publiczna, ponieważ taki wymóg odpowiada samej istocie społecznej każdego małżeństwa. Kto nie respektowałby takiego wymogu (znajdowałby się w sytuacji obiektywnie niegodziwej), nie mógłby przystępować do sakramentów, dopóki nie uregulowałby swojego statusu. Gdyby w takiej sytuacji znalazł się katolik i pragnąłby powrócić do życia sakramentalnego, powinien wówczas odnieść się do proboszcza lub ordynariusza miejsca w celu administracyjnego sformalizowania, które zazwyczaj dokonywane jest przed zawarciem małżeństwa. Stworzyłoby to okazję do zweryfikowania, czy małżeństwo zawarte już w formie niekanonicznej spełnia warunki konieczne do jego ważności. Jeśli decyzja byłaby pozytywna, fakt zawarcia małżeństwa byłby wpisany do rejestru małżeństw i chrztów, a wpis taki stanowiłby dowód, iż miała miejsce konieczna weryfikacja. Dopiero po jej dokonaniu wierni mogliby powrócić do życia sakramentalnego.

Wysuwając taką propozycję, Autorka jest świadoma możliwych trudności praktycznych w jej realizacji, tak by forma kanoniczna była wymagana jedynie *ad liceitatem*, stąd też usiłuje szukać stosownych rozwiązań. Jedną z takich trudności dotyczy sytuacji, gdy małżeństwo zawarte w formie niekanonicznej rozpadło się, po czym jedna ze stron chce zawrzeć małżeństwo z osobą trzecią w formie kanonicznej. Odpowiadając na tę obiekcję, Autorka podkreśla funkcję diakonalną zasady formalnej, która jest niczym innym, jak służeniem prawdzie o małżeństwie. W takim przypadku, gdy nie można zawrzeć nowego

małżeństwa, należałoby respektować wolność małżonków, którzy świadomi swojej pierwszej konkretnej woli w związku wiążącym, widzieliby swoje prawo do obrony korzystania z tej wolności i węzła, który od niej pochodzi.

Inna obiekcja dotyczy kwestii praktycznej rozumienia zwrotu „jakaś forma publiczna zawarcia małżeństwa”, inna niż forma kanoniczna. Jest czymś niewątpliwym, że przy zawieraniu małżeństwa niezbędne są pewne formalności. Według Autorki, powinno chodzić o jakąś celebrację *de iure*, a nie tylko *de facto*, tak, by zainteresowana społeczność mogła z całą pewnością stwierdzić, że dany mężczyzna i dana kobieta są dla siebie mężem i żoną. Lloréns proponuje inne rozwiązania problemu formy kanonicznej (m.in. możliwość rozciągnięcia uprawnienia dyspensowania od formy kanonicznej w stosunku do każdego małżeństwa, nie tylko mieszanego, lub w przypadku niebezpieczeństwa śmierci, albo wymóg asystowania jedynie przez kapłana, przy zastrzeżeniu tytułu kompetencji tylko co do godziwości) albo uznawanie do ważności formy publicznej celebracji małżeństwa. Jak uznaje Autorka, te i inne propozycje rozwiązania problemu przyniosłyby znaczącą poprawę norm o formie kanonicznej, lecz nie uchyliłyby problemu w sposób satysfakcjonujący, ponieważ byłiby wciąż katolicy mający wolę małżeńską, dla których nie powinno być uznane małżeństwo jedynie z powodu braku formy.

Wreszcie Autorka podkreśla „diakonię” formy kanonicznej, pozostającej w służbie woli małżeńskiej kontrahentów i jedności małżeńskiej. Wyraża przekonanie, iż wraz z propozycją nadania formie kanonicznej wymogu do godziwości, rzeczywistość małżeństwa zależałaby jedynie od tego, czy odpowiada prawdzie ontologicznej człowieka, a nie formalnościom.

Jakkolwiek praca zawiera cenne treści w przedmiocie *ius connubii*, instytucji małżeństwa oraz roli formy kanonicznej, to propozycja zniesienia wymogu zachowania formy kanonicznej *ad validitatem* wydaje się nie tylko mało prawdopodobna do przyjęcia, lecz również nie licząca się z konsekwencjami.

